

Powrót Wolanda czyli polemika z Bułhakowem

Monika Wesołowska

„(...) myślę częściej o człowieku, który
potężną mocą swego talentu stworzył
Wolanda i Korowjowa, Behemota i Azazella.
I z pełną uwielbienia niepewnością
chylę przed jego pamięcią swoją niespokojną głowę.”¹

Mistrz i Małgorzata Michaiła Bułhakowa stanowi po dziś dzień przedmiot badań humanistów, którzy poddają tę książkę nowym analizom. Nie powinien zatem dziwić fakt, że raz opowiedziana historia znalazła kontynuatora w osobie Witalija Ruczinskiego, który ponownie sprowadza Wolanda i jego świtę do Rosji, tym razem znajdujące się w okresie przemian. Same zaś przemiany są wynikiem ingerencji sił diabelskich². Dzieje się tak w książce *Powrót Wolanda albo nowa diaboliada*, która jest przede wszystkim hołdem dla Bułhakowa. Ruczinski świadomie przyznaje się do stylizacji swojej powieści na język Michaiła Afanasjewicza:

- Pachnie mi tu Michaiłem Afanasjewiczem Bułhakowem – wyrzekł z westchnieniem humorysta satyryk. - A co ja mówię! - ocknął się pracownik naukowy. Zaczernieniem się, zupełnie jakby na proszonym obiedzie oskarżono mnie o kradzież łyżeczek do herbaty. Zaczęłam się usprawiedliwiać. Powiedziałem, że szanuję Michaiła Afanasjewicza jak własnego ojca, że nigdy bym nie śmiał... - Styl, stary, to jego styl! (...) ³

Tym jednak, co poza językiem nasuwa podobieństwa do pierwowzoru, jest sama treść utworu, do której Ruczinski zręcznie wplótł sformułowania zaczerpnięte z *Mistrza i Małgorzaty*. Nie oznacza to jednak, że autor jest książce niewolniczo posłuszny. Pewne zwroty czy zdania służą mu do budowania własnej historii z elementami, które już się były sprawdziły u Bułhakowa. Do tych bułhakowskich elementów dorzuca swoje, w pewien sposób nierzadko polemizując z tym, którego ceni. W

-
- 1 RUCZINSKI, Witalij: *Powrót Wolanda albo nowa diaboliada*, tłum. H. Chłystowski. Katowice: Książnica 2006, s. 362
 - 2 SKUBACZEWSKA-PNIEWSKA, Anna: *Pieniądze i diabeł. Mistrz i Małgorzata Michaiła Bułhakowa i Powrót Wolanda albo nowa diaboliada Witalija Ruczinskiego*. Slavica Wratislaviensia CXLIX, no 3114. Wrocław 2009, s. 192
 - 3 RUCZINSKI, Witalij: *Powrót Wolanda*..., s. 15

niniejszym artykule postaram się przedstawić na wybranych przykładach – omawiane zagadnienie jest bowiem obszerne – jak wygląda korzystanie Ruczinskiego z twórczości wielkiego poprzednika, i co możemy uznać za polemikę z nim.

Pierwsze podobieństwa do pierwowzoru widać w rozdziale *Na Patriarszych Stawach gra toczy się ostrzeż*⁴. Opisana w nim historia to niemalże kopiowanie *Nigdy nie rozmawiaj z nieznajomymi*⁵, z paroma istotnymi zmianami. Rozmowa dwóch mężczyzn – Szurtiajew i Jewdakowa nie dotyczy już problemów filozoficzno-religijnych a zagadnień historyczno-politycznych. Do ich dyskusji dołącza Woland, którego rozmówcy biorą za Niemca i nie rozpoznają w nim Diabła. Tajemniczy nieznajomy przepowiada Szurtiajewowi śmierć z rąk czekistów, których ten tak chwali, natomiast Jewdakowowi chorobę psychiczną. Skojarzenie z Iosem, jaki spotkał Berlioza i Bezdomnego, jest tutaj oczywiste. Zmiany jakie wprowadził Ruczinski dotyczą przede wszystkim okoliczności, w których zginął dramaturg Szurtiajew; ten nagle uświadamia sobie, że znalazł się w przejściu podziemnym, a przecież zawsze ich unikał. Na murze wisiał plakat ze Stalinem *na wpół zapomniany, z dawnej epoki*⁶. Mężczyźnie zrobiło się słabo, zobaczył też jako pierwszego Korowiowa – warto zauważyć, że pojawienie się diabła w kraciastej marynarce zwiastuje zarówno Berliozowi, jak i Szurtiajewowi, wewnętrzny niepokój i problemy z sercem⁷. Dramaturg poza Korowiowem widział także Behemota i Azazella, którzy przebrani byli za żołnierzy z czasów rewolucji. Berlioz tej dwójki nie widział. Spełniła się przepowiednia Wolanda i mężczyzna zginął przy próbie ucieczki. Nie wiadomo, kto strzelał, ale możemy domyślić się, że był to Azazello⁸. Ostatnią rzeczą, jaką widział umierający Szurtiajew, była płachta z hasłem „Proletariuszu, na konń!” Trockiego. Co się zaś tyczy Jewdakowa, to próbował on kontynuować rozmowę z Wolandem, który jednak milczał, a kiedy w końcu się odezwał, to udał, że nie rozumie po rosyjsku. Taką samą sytuację dostrzegamy w *Mistrzu i Małgorzacie*, kiedy

4 RUCZINSKI, Witalij: *Powrót Wolanda...*, s. 66

5 BULHAKOW, Michaił: *Mistrz i Małgorzata*, tłum I. Lewandowska, W. Dąbrowski. Warszawa: De Agostini Polska 2001, s. 9

6 RUCZINSKI, Witalij: *Powrót Wolanda...*, s. 81

7 Widoczne jest to już we wcześniejszej wersji *Mistrza i Małgorzaty* z roku 1935 pod tytułem *Wielki kanclerz*. Zob. BULHAKOW, Michaił: *Czarny mag*, tłum. K. Tur. Białystok: Unikat 2003, s. 65

8 Azazello wyróżniał się bowiem w strzelaniu. Zob. BULHAKOW, Michaił, *Mistrz i Małgorzata*, s. 385-386: - Ach, tak, serce... W serce to on trafia – Korowiow wyciągnął swój długi palec w kierunku Azazella – jak chce. W dowolny przedmiot albo w dowolną komorę – do wyboru.

Iwan Bezdomny chce, by Woland przyznał się, kim jest. Zmieniona jest także dalsza część opowieści na Patriarszych Stawach. Chociaż i tutaj do nieznanego cudzoziemca dołączają Korowiow i Behemot, to Jewdakow nie ma zamiaru ich gonić. Psy, które trzymał mężczyzna, rzucają się na Behemota w ludzkiej postaci, czując kota. To one także biegną za karetą, do której wsiadła trójka dziwnych postaci⁹. Zgodnie z przepowiednią Wolanda, mężczyzna zostaje umieszczony w szpitalu psychiatrycznym.

Kolejne podobieństwo dostrzec można w rozdziałach *Negocjacje radziecko-japońskie i co z nich wynikało*¹⁰ i *Co się zdarzyło w Gribojedowie*¹¹. Ruczinski przenosi akcję do Domu Literatów, ponieważ znany z pierwowzoru Gribojedow, jak pamiętamy, spłonął doszczętnie po wizycie Korowiowa i Behemota¹². W miejscu, gdzie spotykają się literaci, ponownie dochodzi do nieodpowiedniego zachowania się. Główny bohater *Powrotu Wolanda* Jakuszkina uderzył teczka w głowę Sutieniewskiego - kierownika literackiego teatru moskiewskiego. Narzuca się tutaj porównanie mężczyzny do poety Bezdomnego, który uderzył próbując go uspokoić osobę. O ile jednak Iwan Nikołajewicz szukał pomocy w ujęciu niebezpiecznego, z jego punktu widzenia, zagranicznego konsultanta, to pobudki Jakuszkińskie były inne – można powiedzieć, że materialne. Starł się on o to, aby opublikowano jego opowiadanie *Pogrzeb myśliwego*, jednak na próżno. Sutieniewski, który go nie przeczytał, stwierdził, że jest słabe i teatr nie jest nim zainteresowany.

Z przytoczonej historii w Domu Literatów zaczyna powoli wynikać, na czym przede wszystkim polega polemika Ruczńskiego z Bułhakowem. W *Mistrzu i Małgorzacie* Woland pyta Korowiowa:

- Powiedz mi, zacny Fagocie – zapytał Woland kraciastego rzeźmiesza, który widocznie zwał się nie tylko Korowiow – twoim zdaniem, mieszkańcy Moskwy bardzo się zmienili? - Tak jest, messer – niezbyt głośno odparł Fagot-Korowiow (...) czy mieszkańcy tego miasta zmienili się wewnętrznie?¹³

I chociaż na to pytanie Diabeł sam udziela sobie odpowiedzi, że *w zasadzie są, jacy byli*¹⁴, to Ruczinski zdaje się twierdzić, że są gorsi, co ukazuje na

9 Chociaż w *Mistrzu i Małgorzacie* na Patriarszych nie ma psów, to pojawiły się one w pierwszej wersji tej powieści z roku 1928 zatytułowanej *Konsultant z kopytem*. Zob. BULHAKOW, Michaił: *Czarny mag*, s. 31

10 RUCZINSKI, Witalij: *Powrót Wolanda...*, s. 51

11 BULHAKOW, Michaił: *Mistrz i Małgorzata*, s. 74

12 Tamże, s. 495

13 BULHAKOW, Michaił: *Mistrz i Małgorzata*, s. 167-168

14 Tamże, s. 173

kartach swojej książki. W tym celu jego bohater Jakuszkina prosi Wolanda o ożywienie królika Kuzi, który pochodzi z opowiadania *Pogrzeb myśliwego*. Zwierzątko odnacza się tym, że jego ugryzienie powoduje u ofiary nagły atak szczerości¹⁵. I o ile w fabule Jakuszkina gryzie ono zwyczajnych pracowników, to ożywione atakuje przedstawicieli najwyższych władz państwowych, którzy ugryzieni kompromitują się a potem nic nie pamiętają. I tak np. zagorzali antysemita przyznają się do sympatii do Żydów, wegetarianie do spożywania mięsa w sporych ilościach. Gorszy od bułhakowskiego Mistrza jest także sam Jakuszkina i to nie tylko w kwestiach związanych z warsztatem pisarza¹⁶. Zdradził on swoją żonę Lenę z Walerią Griażską, dyrektorką artystyczną teatru dramatycznego¹⁷ – kobietą o wątpliwej reputacji. Sama zaś zdrada w żaden sposób nie przypomina tej, której dopuściła się Małgorzata; związek Jakuszkina i kochanki jest bowiem wulgarny i nastawiony jedynie na konsumpcję cielesną.

Bardziej niż zepsucie relacji międzyludzkich interesuje Ruczynskiego ośmieszanie reżyserów, dramaturgów i krytyków teatralnych¹⁸, a także donosicieli, sprzedajnych naukowców, „dobrowolnych współpracowników” i polityków. Skorumpowanie tych ostatnich pokazuje dobitnie w rozdziale *Sabat na Kremlu*¹⁹, który przypomina historię z teatru Variétés. *Nie sposób oczernić czegoś, co już jest czarne*²⁰ napisał autor i ponownie do akcji wkroczył Korowiow z Behemotem, a Woland wszystkiemu się przyglądał. Już nie teatr a Kreml stał się sceną dla kolejnego seansu czarnej magii, tym razem nie dla zwykłych ludzi, a dla najważniejszych osób w państwie. Korowiow prezentuje zebranym agregat „Uf-Uf-1”, czyli uniwersalny akcelerator finansowy, model pierwszy, który przerabia papier toaletowy w pierw na ruble o coraz większych nominałach, a potem na banknoty studolarowe. Politycy wręcz rozrywają diabła ubranego w kraciatą marynarkę, aby ten produkował nowe banknoty. Swoje dodaje też wiceprezydent:

15 Kuzia nabył właściwości w wyniku eksperymentu. Nasuwa się skojarzenie z napromieniowanymi węzami z opowiadania *Fatalne jaja* Bułhakowa. Zob. BUŁHAKOW, Michaił: *Fatalne jaja, Diaboliada*, tłum. I. Lewandowska, W. Dąbrowski. Warszawa: Czytelnik 1993, s. 83-92

16 RUCZYNSKI, Witalij: *Powrót Wolanda...*, s. 322: - *Powiedz, a czy ów młodzieniec Jakuszkina... - ponownie przerwał rozmówcy Mateusz Lewita. - Czy to nowe wcielenie Mistrza? Woland energicznie zaprzeczył. Nie ma porównania! Wątpliwe, by udało mu się napisać coś zbliżonego do powieści Mistrza o Poncjuszu Pilacie.*

17 Tamże, s. 213, 215, 277-281

18 SKUBACZEWSKA-PNIEWSKA, Anna: *Pieniądze i diabeł...*, s. 194

19 RUCZYNSKI, Witalij: *Powrót Wolanda...*, s. 247

20 Tamże.

- *Czego się boisz? Chłopem jesteś!* - zawstydził Korowjowa, przechodząc z niewiadomych przyczyn na „ty”²¹.

Także *Bal tyranów*²², który zorganizował w książce Ruczynskiego Woland, wydaje się być okropniejszy od tego, który znamy z *Mistrza i Małgorzaty*²³. Miał on miejsce w mauzoleum Lenina, a zaproszonymi gośćmi były postaci historyczne, które znane były ze swojego okrucieństwa. Już nie samobójcy, kaci, trucicielki, rajfurki, czy książęta lub królowie, a tyrani odpowiedzialni za śmierć wielkiej liczby ludzi, jak np. Sulla, czy Stalin, byli goszczeni przez diabły na balu. Tym razem, Woland nie potrzebował już gospodyni, a jedynymi ludźmi, którzy zostali zaproszeni i nie byli tyranami, byli Jakuszkin, Waleria i Szurtiajew – o którym wspomniałam na początku artykułu. Dramaturg pełni tutaj podobną rolę, co Berlioz w pierwowzorze – na balu ginie po raz drugi zabity przez czekistę²⁴. Aby jeszcze bardziej podkreślić atmosferę grozy, Woland prowadzi Jakuszkina i jego kochankę do podziemia, w którym znajduje się izba tortur i nie ma wątpliwości, że jest to po prostu piekło. Ludzie nie są w stanie patrzeć na okrucieństwo i chcą się z izby tortur jak najszybciej oddalić, co uniemożliwia im Woland, każąc się temu przyglądać. Zaskakujące są tutaj słowa Korowiowa, który przecież sam jest diabłem. Mówi on:

- *Wszystkiego po troszeczkę – dogadywał z lekim śmieszkim. - Przypominam sobie, że kiedyś sam nie wytrzymałem, ale teraz przywykłem, czego i wam życzę*²⁵.

On też uwalnia Jakuszkina i Walerię od strasznego widoku, prowadząc ich do wyjścia.

Poza opisanym przeze mnie do tej pory użyciem polemiki przez Ruczynskiego, autor zdaje się „puszczać oko” do Michaiła Bułhakowa, nawiązując do samego stworzenia Wolanda i jego świty oraz do ich wizyty w Moskwie. Widać to szczególnie w dwóch fragmentach:

21 RUCZINSKI, Witalij: *Powrót Wolanda...*, s. 259

22 Tamże, s. 287

23 BUŁHAKOW, Michaił: *Mistrz i Małgorzata*, s. 361

24 RUCZINSKI, Witalij: *Powrót Wolanda...*, s. 303. Pamiętne są tutaj słowa Wolanda: *Zostanie pan zapomniany, które przypominają te, które usłyszał Berlioz: Pan odchodzi w niebyt* (BUŁHAKOW, Michaił: *Mistrz i Małgorzata*, s. 377).

25 RUCZINSKI, Witalij: *Powrót Wolanda...*, s. 299

(...) czy ten człowiek... pisarz... czy on wszystkich was wymyślił? (...) - Nie wymyślił, ale p r z e w i d z i a ł z niesłychaną precyzją, za co oddano mu wedle zasługi – odrzekł Woland. - No pewnie! - potwierdził Korowjow. - Opisał ściśle nawet moje pęknięte pince-nez. Szkiełko wymienilem później w jakimś sklepiku w Amsterdamie²⁶.

Oraz:

(...) A jak pan sądzi – Woland nieoczekiwanie zmienił temat – dlaczego pojawiliśmy się wtedy w Moskwie? (...) Woland zaczął wyliczać: - Powiedzmy, że odcięliśmy głowę Berliozowi. Zażartowaliśmy sobie z naiwnych moskwiaków w variété... - Spaliliśmy restaurację u Gribojedowa – przypomniał Behemot²⁷.

W ten sposób autor *Powrotu Wolanda* jeszcze raz zdaje się składać hołd wielkiemu poprzednikowi.

Polemika, którą można dostrzec w książce *Powrót Wolanda albo nowa diaboliada*, ma na celu przede wszystkim ukazanie wielkości dzieła *Mistrz i Małgorzata* Michaiła Bułhakowa. Dzieje się to poprzez liczne odniesienia do pierwowzoru oraz kopiowanie jego treści, do której Ruczinski zrećcznie dodaje własne elementy. O ile Rosja opisana przez Bułhakowa jest zepsuta, to polemizujący z nim Ruczinski pokazuje, że państwo to w okresie pierestrojki jest w swojej degrengoladzie gorsze.

Bibliografia:

- BULHAKOW, Michaił: *Czarny mag*, tłum. K. Tur. Białystok: Unikat 2003
BULHAKOW, Michaił: *Fatalne jaja, Diaboliada*, tłum. I. Lewandowska, W. Dąbrowski. Warszawa: Czytelnik 1993
BULHAKOW, Michaił: *Mistrz i Małgorzata*, tłum. I. Lewandowska, W. Dąbrowski. Warszawa: De Agostini Polska 2001
RUCZINSKI, Witalij: *Powrót Wolanda albo nowa diaboliada*, tłum. H. Chłystowski. Katowice: Książnica 2006
SKUBACZEWSKA-PNIEWSKA, Anna: *Pieniądze i diabeł. Mistrz i Małgorzata Michaiła Bułhakowa i Powrót Wolanda albo nowa diaboliada Witalija Ruczńskiego*. Slavica Wratislaviensia CXLIX, no 3114. Wrocław 2009, s. 191-200

²⁶ Tamże, s. 98

²⁷ RUCZINSKI, Witalij: *Powrót Wolanda...*, s. 208

Summary

This article is about polemic with Mikhail Bulhakov in Witalij Ruczinski's book „Powrot Wolanda albo nowa diaboliada”. The main similarities to „The Master and Margarita” can be seen in language of the book. Ruczinski was very skillful in weaving the phrases taken from the original Bulhakov's book into his text. Polemic with author of „The Master and Margarita” in Ruczinski's book is especially a tribute to this author.

Resumé

Tento článek pojednává o polemice s Michaiilem Bulgakovem v knize Witalija Ruczinskiho "Powrot Wolanda albo Nowa diaboliada". Hlavní podobnosti s "Mistrem a Markétkou" můžeme vidět v jazyce knihy. Ruczinski velmi zručně vetkal věty převzaté z původní Bulgakovovy knihy do svého textu. Polemika s autorem knihy "Mistr a Markétka" je v knize Ruczinskiho především poctou tomuto autoru.